

# OD REDAKTORA NACZELNEGO

---

## DROGA NA MANOWCE W STRATEGII ZACHODU

Słowem najczęściej używanym przez uczestników globalnej debaty strategicznej w pierwszej połowie 2023 r. była „kontrofensywa”. Rok wcześniej mało kto mógł się spodziewać, że termin ten będzie używany w kontekście kontrofensywy ukraińskiej przeciwko armii rosyjskiej, która w lutym ub.r. ponownie wtargnęła w głąb Ukrainy i rozszerzyła zasięg rosyjskiej okupacji ukraińskiego terytorium. W ubiegłym roku spodziewano się rosyjskiego blitzkriegu. Zakładano upadek ukraińskiej państwowości i przerodzenie się trwającej od lutego 2014 r. wojny rosyjsko-ukraińskiej w jątrzącą się wojnę nieregularną, o charakterze podjazdowym i partyzanckim ze strony ukraińskiej.

Rzeczywisty przebieg zmagających wojennych wywrócił do góry nogami wiele niepodważalnych dotąd dogmatów – o Rosji, o Ukrainie, wreszcie o wojnie XXI wieku. Wojna wciąż jest elementem polityki, w której czołgi, artyleria, wybór czasu i zakresu działania to argumenty w politycznym dialogu. Potęga militarna Rosji okazała się na tyle ograniczona, że nie pozwoliła nie tylko na opanowanie Kijowa i zainstalowanie tam sformowanego w Moskwie „ukraińskiego rządu”, ale nawet na „zjednoczenie” Donbasu. Ukraina sfalsyfikowała przekonanie części zachodniej opinii publicznej (do której zaliczyć należy również niektórych zachodnich dyplomatów), że jest kolejną zbuntowaną rosyjską prowincją, a Rosjanie i Ukraińcy to de facto jeden, choć pokłócony, naród. Państwo ukraińskie okazało się także organizmem nadzwyczajnie sprawnym i zdeterminowanym do odparcia rosyjskiej agresji.

Na początku kwietnia 2023 r. dwóch prominentnych autorów związanych z najstarszym amerykańskim think tankiem

zajmującym się sprawami zagranicznymi, czyli Council on Foreign Relations, opublikowało artykuł wzywający do sformułowania nowej strategii Zachodu wobec Ukrainy. Byli to prezes CFR Richard Haass oraz prof. Charles Kupchan, autor wielu cenionych publikacji na temat polityki i strategii Stanów Zjednoczonych, ale – co w tym przypadku nie bez znaczenia – w administracji Baracka Obamy dyrektor ds. europejskich w National Security Council. Na początku swojego tekstu napisali oni:

„Po nieco ponad roku przebieg wojny na Ukrainie okazał się dla niej znacznie lepszy, niż zakładała większość ekspertów. Wysiłki Rosji zmierzające do podporządkowania sobie sąsiada zakończyły się niepowodzeniem. Ukraina pozostaje niezależną, suwerenną, funkcjonującą demokracją, utrzymując mniej więcej 85% terytorium, które kontrolowała przed inwazją Rosji w 2014 r. Jednocześnie [...] przewaga liczebna rosyjskiej armii prawdopodobnie umożliwia jej stawianie czoła większym ukraińskim umiejętnościom operacyjnym i silniejszemu morale, a także utrudnia napływ zachodniego wsparcia. W związku z tym najbardziej prawdopodobnym wynikiem konfliktu nie jest całkowite zwycięstwo Ukrainy, lecz krwawy pat [...] W tym kontekście zrozumiałe są coraz częstsze wezwania do dyplomatycznego zakończenia konfliktu [...] Zachód potrzebuje podejścia, które uzna te realia bez poświęcania swoich zasad. Najlepszą drogą do przodu jest sekwencyjna, dwutorowa strategia, której celem jest najpierw wzmocnienie potencjału wojskowego Ukrainy, a następnie, gdy sezon walk zakończy się pod koniec tego roku, przeniesienie Moskwy i Kijowa z pola walki do stołu negocjacyjnego”<sup>1</sup>. Strategia, którą obaj autorzy zdecydowali się publicznie zaproponować, opiera się na założeniu, że po zakończeniu swojej ofensywy armia ukraińska będzie potrzebowała amunicji, a więc będzie bardziej podatna na argumenty Zachodu, który powinien ją nakłaniać do wejścia na drogę rozmów dyplomatycznych w celu wynegocjowania warunków przerwania walk.

<sup>1</sup> R. Haass, Ch. Kupchan, *The West Needs a New Strategy in Ukraine. A Plan for Getting From the Battlefield to the Negotiating Table*, „Foreign Affairs”, 13 kwietnia 2023 r., [www.foreignaffairs.com](http://www.foreignaffairs.com).

„Przekonanie Kijowa do zawieszenia broni i niepewnych działań dyplomatycznych może być nie mniejszym wyzwaniem niż przekonanie do tego Moskwy. Wielu Ukraińców mogłoby uznać tę propozycję za zdradę i obawiać się, że linie zawieszenia broni staną się de facto nowymi granicami. Zełenski musiałby radykalnie ograniczyć swoje cele wojenne po tym, jak od pierwszych miesięcy wojny obiecywał zwycięstwo – nie jest to łatwe zadanie nawet dla najbardziej utalentowanych polityków. W ostatecznym rozrachunku Kijów może jednak znaleźć w tym planie wiele powodów do zadowolenia. Chociaż zakończenie walk zamroziłoby nową linię kontaktu między Rosją a Ukrainą, Kijów nie byłby proszony ani naciskany o rezygnację z celu, jakim jest odzyskanie wszystkich swoich ziem, w tym Krymu i Donbasu. Plan zakłada raczej odroczenie uregulowania statusu ziem i ludzi pozostających pod rosyjską okupacją. Kijów zrezygnowałby z próby odzyskania tych terytoriów siłą, co z pewnością byłoby kosztowne, ale prawdopodobnie zakończyłoby się niepowodzeniem. Zamiast tego zaakceptowałby fakt, że odzyskanie integralności terytorialnej musi poczekać na przełom dyplomatyczny [...]. Formuła ta łączy więc strategiczny pragmatyzm z politycznymi zasadami. Pokój na Ukrainie nie może być zakładnikiem celów wojennych, które, choć moralnie uzasadnione, są prawdopodobnie nieosiągalne. Jednocześnie Zachód nie powinien nagradzać rosyjskiej agresji, zmuszając Ukrainę do trwałej akceptacji utraty terytorium siłą. Rozwiązaniem jest zakończenie wojny przy jednoczesnym odroczeniu ostatecznego rozdysponowania terenów pozostających pod rosyjską okupacją [...] Jako kolejną zachętę dla Ukrainy Zachód powinien zaoferować jej sformalizowany pakt bezpieczeństwa. Chociaż jest mało prawdopodobne, aby NATO zaoferowało Ukrainie członkostwo – konsensus w ramach Sojuszu wyduje się na razie poza zasięgiem – część członków NATO, w tym Stany Zjednoczone, mogłaby zawrzeć z Ukrainą umowę o bezpieczeństwie, która zobowiązywałaby ich do zapewnienia odpowiednich środków samoobrony. Taki pakt, choć nie będzie stanowił żelaznej gwarancji bezpieczeństwa, mógłby przypominać relacje obronne

Izraela ze Stanami Zjednoczonymi lub relacje Finlandii i Szwecji z NATO, zanim zdecydowały się one przystąpić do Sojuszu”<sup>2</sup>.

Artykuł Kupchana i Haassa należy uznać za ważny i pouczający. Po pierwsze, obaj autorzy nie mają zielonego pojęcia ani o Rosji, ani o Ukrainie, ani o przebiegu wojny. To nic nowego. Niektórym przedstawicielom amerykańskich elit deficyt wiedzy nigdy nie przeszkadza w formułowaniu najbardziej fantastycznych wizji dotyczących innych państw i innych narodów. Status globalnego supermocarstwa wręcz zaprasza do arogancji. Nie da się natomiast autorom odmówić orientacji w specyfice amerykańskiego procesu decyzyjnego w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Obaj są także przedstawicielami waszyngtońskiego establishmentu *foreign and security community* do tego stopnia, że tezy ich artykułu można uznać za reprezentatywne dla pewnej części uczestników amerykańskiego procesu decyzyjnego. Ich tekst można nawet podejrzewać o to, że jest on jakimś balonem próbnym, testującym reakcje, bez ponoszenia kosztów politycznych niewygodnych dla administracji Bidena. Formalnie obaj autorzy nie mają z tą administracją nic wspólnego. W końcu jest to stara i stosunkowo często stosowana w Waszyngtonie taktyka. Może nawet za często, dla tych, którzy śledzą politykę amerykańską trochę dłużej niż kilka miesięcy.

Tu muszę poczynić jedną ważną uwagę, choć nie będę jej poświęcał więcej miejsca. Istnieją w administracji Bidena także środowiska prezentujące inne podejście niż to zobrazowane w tezach artykułu autorstwa Kupchana i Haassa. Mogą nawet w niej dominować, a rzeczony artykuł miał na celu sprawdzenie siły rażenia argumentów zwolenników alternatywnego podejścia. Pytanie o to, jak jest w rzeczywistości, musimy pozostawić bez odpowiedzi. Przynajmniej w tym tekście.

Zajmijmy się jednak konsekwencjami opublikowania tego „próbego balonu” oraz głównym argumentem, który, od razu trzeba to zaznaczyć, jest całkowicie błędny, a dlaczego – o tym za chwilę. Zbudowane na nim rekomendacje także prowadzą donikąd i gdyby

---

<sup>2</sup> *Ibidem.*

je wdrożono, sprowadziłyby na prezydenta Bidena duże polityczne kłopoty. Z całą pewnością takie problemy nie są mu potrzebne w kontekście zbliżającej się kampanii o reelekcję.

Ale po kolei. W chwili gdy ukraińskie siły zbrojne przygotowują się do wypchnięcia armii rosyjskiej z kolejnych okupowanych terytoriów, otrzymują od Kupchana i Haassa sygnał, że prowadząc ofensywę, muszą oszczędzać amunicję, gdyż w administracji Bidena może istnieć jakieś środowisko, które brak zapasów amunicji wojsk ukraińskich po przeprowadzonej ofensywie chciałoby zamienić w polityczną pałkę, aby zmusić prezydenta Zełenskigo do ustępstw na rzecz Rosji. Argument, że ustępstwa te służyłyby także Ukrainie, można włożyć między bajki. Rosja nie prowadzi bowiem wojny z Ukrainą o jej terytorium. To wie każdy, którego wiedza i znajomość Europy nie kończy się geograficznie na Łabie, o ile nie na Renie, i kto chociaż czyta po rosyjsku.

Kupchan i Haass wysłali także sygnał do Rosji, która po załamaniu się swojej zimowej ofensywy na Bachmut, okupionej ponad 100 tysiącami ofiar swoich żołnierzy, właśnie poszukuje jakiegoś światełka w głębokim tunelu, w który się wmanewrowała. Poszukuje nadziei, że przełamanie braku szczęścia w wojnie przeciwko Ukrainie jest już blisko. I oto prominentni przedstawiciele CFR, niczym kawaleria, przychodzą z pomocą Putinowi i rosyjskim generałom, niosąc nadzieję, że Ameryka już za chwilę wstrzyma swoje wsparcie dla broniącej się Ukrainy.

Rosyjska elita otrzymuje od nich także potwierdzenie swojego przekonania, że Rosja toczy wojnę nie z Ukrainą, ale ze Stanami Zjednoczonymi, i to nie w Donbasie czy na Krymie zdecydują się losy tej wojny, ale w jakimś gabinecie w Eisenhower Executive Office Building w Waszyngtonie<sup>3</sup>.

Armia ukraińska przygotowuje się do kontrofensywy przeciwko Rosjanom. Jej dokładny kierunek i konkretny plan pozostają ściśle tajne. Ale wydaje się, że jest ona nieunikniona do tego stopnia, że

<sup>3</sup> Budynek ten jest siedzibą urzędników amerykańskiej Narodowej Rady Bezpieczeństwa w administracji prezydenta Stanów Zjednoczonych.

przyzwyczajaliśmy się do myśli, że to od Kijowa zależy los tej wojny. Wojny, która nie jest jego wyborem i nie jest jego dziełem.

Tymczasem są powody do niepokoju. Otóż niezależnie od tego, na jakie ofiary będą gotowi Ukraińcy – niezależnie od krwawych ofiar, które już zostały złożone – wynik tej wojny nie zostanie rozstrzygnięty na polach bitewnych Chersonia, Krymu czy Donbasu, ale w stolicach, które leżą daleko od walk. Tak więc mam powody, by sądzić, że ta bitwa już się rozpoczęła, mimo że ukraińska kontr-ofensywa jeszcze nie.

Podczas gdy Ukraińcy przygotowują się do ofensywy, w jakichś waszyngtońskich – a zapewne także zachodnioeuropejskich – gabinetach rozważane są propozycje, by uzależnić dalsze wsparcie Zachodu od zgody Kijowa na zamrożenie konfliktu. Martwi mnie to, że ponieważ w dużej mierze źle oceniliśmy wynik rosyjskiej inwazji na Ukrainę, możemy nie dostrzegać prawdziwej – nie wyobrażonej czy też podyktowanej naszym własnym rozumieniem powodów, dla których Rosja rozpoczęła wojnę – roli tego konfliktu.

To nie jest wojna o podbój terytorialny. Ta wojna została rozpoczęta i jest prowadzona z bezwzględnością, ponieważ Rosja odmawia uznania prawa Ukrainy do istnienia jako suwerenny naród w jego uznanych przez społeczność międzynarodową granicach. Można słusznie odrzucić pretensjonalne interpretacje Władimira Putina dotyczące historii zarówno Rosji, jak i Ukrainy – są to prawie same bzdury. Ale w wielkim błędzie byłby ten, kto pominąłby *Weltanschauung*, który jest wyraźnie wyczuwalny w przemówieniach, artykułach i okazjonalnych tyradach Putina. On nie jest zainteresowany żadnym *off ramp*, żadnym wyjściem awaryjnym z konfliktu. On chce wymazać Ukrainę z politycznej mapy świata. Tak więc jakiegokolwiek zyski terytorialne lub kompromisy, które można mu zaoferować, po prostu nie będą go interesować. Jakiegokolwiek linie zostaną wytyczone na terytorium Ukrainy, prawdopodobnie zostaną zaakceptowane na Kremlu – ale nie będą tam ani uznane za wystarczające, ani respektowane. Podobnie teza, że mamy do czynienia z wojną na wyniszczenie, nie do końca oddaje charakter i zakres tego konfliktu.

Owszem, to jest wojna zmierzająca do zniszczenia Ukrainy. Uzna tak każdy, kto ma choć odrobinę współczucia dla ofiary narodu ukraińskiego. Ale nie chodzi tylko o moralny wymiar tej wojny. Myślenie, że można ją zakończyć w wyniku oddania terytorium Ukrainy Rosji, byłoby błędem strategicznym, politycznym fiaskiem i porażką przywództwa tego, kto by takie rozwiązanie zaproponował.

Przykładem takiej porażki byłaby strategia odkładania rozwiązania tego konfliktu ad Kalendas Graecas i udawania, że losy terytorium Ukrainy mogą się jakoś rozstrzygnąć w nieokreślonej jeszcze przyszłości. Historia dobrze nas w tym względzie nauczyła.

Każde terytorium, które Rosja może okupować lub „administrować” nim, staje się ofiarą jej imperialnej polityki. Jeśli Rosja zostanie kiedykolwiek zmuszona do oddania go – będzie to spalona ziemia. Dlatego jeśli ktokolwiek rozważa „pokojowe” rozwiązanie, zgodnie z którym Kijów miałby się zgodzić na uregulowanie statusu terytorium okupowanego obecnie przez Rosjan, to równie dobrze może przyznać, że zmusza Ukrainę do strategicznej i humanitarnej porażki.

Rosjanie są mistrzami w rysowaniu linii na mapie. Jakie jest więc pierwsze przykazanie polityki wobec Rosji? Nie rysować żadnych linii z Rosjanami! Im mniejszą dana linia ma legitymizację, tym dla Rosji lepiej. To dlatego, że Rosja uważa te linie za przyzwolenie na ludobójstwo i imperialny podbój. I właśnie dlatego rysowanie linii nigdy nie jest celem samym w sobie. Traktat brzeski z roku 1918, pakt Ribbentrop–Mołotow z 1939 czy postanowienia konferencji w Jałcie z 1945 nigdy nie zostały uznane w Moskwie za wystarczające.

Dlatego też żadne porozumienie o tym, jak zakończyć wojnę na Ukrainie, nie będzie postrzegane przez Putina jako satysfakcjonujące – przynajmniej nie w takim stopniu, w jakim jest zgodne z logiką ustępstw terytorialnych. Putin chce przerysować mapę, owszem. Ale nie tylko Ukrainy. Zmiana granic Ukrainy jest tylko środkiem prowadzącym do znaczenie ważniejszego celu – załamania porządku opartego na zasadach, który powstał po zimnej wojnie. W tym miejscu ambicje Rosji łączą się z marzeniami Chin,

chęciami powrócić na centralne miejsce w porządku światowym, które zajmowały przez tysiące lat. Chiny marzą więc o zastąpieniu *Pax Americana* przez własny *Pax Sinica*. Zatem odmówienie Rosji prawa do kreślenia linii politycznych według własnego uznania jest prawdziwą stawką tej wojny. I będzie miało wpływ na kształtowanie chińskiego postępowania.

Porzućmy złudzenia: podjęcie rozmów dyplomatycznych o zawieszeniu konfliktu będzie zgodne z rosyjskimi celami. Wymuszenie de facto zawieszenia broni w celu stworzenia gruntu pod rozmowy o trwałym rozwiązaniu pokojowym będzie tym, czego oczekuje Rosja, nie Ukraina. Ukraina dąży do odparcia rosyjskiej agresji, czyli wyparcia wojsk rosyjskich z ukraińskiego terytorium i odzyskania nad nim pełnej suwerenności. To Rosja dąży do zniszczenia ukraińskiej suwerenności, a aneksja ukraińskich terytoriów, metodą salami, jest elementem rosyjskiej taktyki. Czyż pułapka porozumień mińskich z 2014 r. niczego nas nie nauczyła? „Gotowość Rosji do przestrzegania zawieszenia broni, zgody na strefę zdemilitaryzowaną i znaczącego udziału w rozmowach pokojowych” była już bezskutecznie testowana – pierwsze porozumienie mińskie z 2014 r. miało nawet konkretne postanowienie dotyczące utworzenia strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż granicy rosyjsko-ukraińskiej – z ostatecznym rezultatem w postaci pełnoskalowej inwazji w 2022 r. Lekcją, jaką Rosja wyciągnęła z porozumień mińskich, było to, że Zachód chętnie daje jej odetchnąć tylko po to, by utrzymać Moskwę przy stole. I na to właśnie liczy dziś Moskwa – że Zachód po raz kolejny wskoczy w koleiny rozmów politycznych i dyplomatycznych kontredansów, dając Rosji bardzo potrzebny czas na odbudowę potencjału, tak jak w latach 2014–2022, ale tym razem z cichą pomocą Chin.

Dla Zachodu punktem wyjścia do strategicznie wykonalnego i moralnie możliwego do obrony rozwiązania jest politycznie zdefiniowana klęska Rosji. Można to rozumieć dwojako.

Po pierwsze, Moskwa musi zostać pozbawiona kontroli nad terytorium Ukrainy, czyli nie można pozwolić Rosji nie tylko na ucieczkę ze zdobyczami terytorialnymi po 24 lutego 2022 r., ale



faktycznie musi ona stracić kontrolę nad całym terytorium Ukrainy, z Krymem włącznie.

Po drugie, Ukraina musi zostać zintegrowana ze strukturami euroatlantyckimi, czyli włączona do NATO i Unii Europejskiej. Jeśli nie spełnimy tych warunków, Rosja nie przestanie dręczyć Ukrainy i trzymać Zachodu w gotowości. Każdy, kto twierdzi, że rosyjski apetyt na podbój można zaspokoić ustępstwami terytorialnymi – czy to tymczasowymi, czy ostatecznymi – prowadzi Zachód do prawdziwego impasu, wojny, która nie ma granic i zwycięzców. Żadna ukraińska kontrofensywa, choćby najbardziej udana, nie będzie w stanie tego podważyć.

Dlatego zamiast myśleć o zarządzaniu patem na froncie, Zachód powinien aktywnie szukać sposobu, by przechylić szalę na korzyść Ukrainy – głównie poprzez spełnienie złożonych obietnic i szybkie dostarczenie najbardziej decydującego sprzętu wojskowego, zdolnego do uderzenia na tyły sił Rosji. Zamiast szukać *off ramp* dla Rosji, Zachód powinien użyć dyplomacji, aby zasygnalizować jej, że jeśli nie opuści całego terytorium Ukrainy i nie przekaże pod sąd zbrodniarzy wojennych, to nie będzie dla niej miejsca wśród cywilizowanych narodów i podzieli los Korei Północnej i Iranu. Rosję można skutecznie izolować. Wielokrotnie w przyszłości to się udawało, dziś asymetria potencjałów jest dramatyczna. Rosja jest anachronicznym, nieatrakcyjnym państwem, skazanym na dalszą degradację w przypadku braku możliwości współpracy z zaawansowanymi technologicznie gospodarkami wolnego świata. Chiny nie tworzą zaś żadnej wobec tego alternatywy, gdyż w wielu dziedzinach wciąż ustępują nawet rosyjskim, przestarzałym rozwiązaniom technologicznym. Dlatego czas w wojnie z Ukrainą nie jest rosyjskim atutem. Rosja tej wojny nie wygra. Otwarte pozostaje jednak pytanie, jak bardzo ją przegra. Dlatego zamiast się samoograniczać i tracić czas na rozważania na temat tego, jak mógłby wyglądać kompromis rosyjsko-ukraiński, należy przyspieszyć rosyjską klęskę i wprowadzić Ukrainę na szybką ścieżkę akcesji do NATO i UE. To jest prawdziwa i jedyna zwycięska strategia dla Zachodu.

\*\*\*

Trwająca od 24 lutego ubiegłego roku wojna na Ukrainie zamknęła okres pokoju i stabilizacji w Europie. W nowych realiach geopolitycznych dla Ukrainy i jej sojuszników ważna pozostaje kwestia strategicznej klęski putinowskiej Rosji. Warunki i szanse pokonania Rosji na Ukrainie stanowią temat przewodni tego numeru „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego”.

Na wstępie prezentujemy wywiad przeprowadzony przez Roberta Pszczela z Jaapem de Hoop Schefferem, byłym sekretarzem generalnym NATO. Jego zdaniem rosyjska napaść na Ukrainę z lutego 2022 r. wyznacza w historii Europy cezurę zamykającą względnie stabilny okres, którego początkiem był przełom 1989 r. Rosyjska wojna napastnicza stanowi, szczególnie dla części państw Europy Zachodniej, nieprzyjemną „pobudkę” ze „strategicznego drzemki”. Jaap de Hoop Scheffer diagnozuje obecny stan NATO, wskazuje, jakie kroki są niezbędne, by doprowadzić do wzmocnienia zdolności obronnych Sojuszu w Europie, i podkreśla konieczność dalszego wspierania Ukrainy.

Dział Opinie zawiera cztery teksty napisane przez znawców kwestii bezpieczeństwa i meandrów rosyjskiej polityki, które skupiają się wokół warunków zadania Rosji strategicznej klęski w wojnie na Ukrainie. Agnieszka Bryc dokonuje analizy tej kwestii, usiłując przewidzieć możliwe scenariusze i następstwa przegranej dla systemu władzy oraz społeczeństwa Rosji. Wojciech Lorenz opisuje strategiczne cele, z którymi Rosja przystępowała do wojny, oraz dokonuje rozróżnienia między serią porażek poniesionych przez rosyjskie wojska a strategiczną klęską. Artykuł autorstwa Andrew A. Michty zawiera lapidarny opis czynników i parametrów, za pomocą których Zachód, wspierając Ukrainę, może doprowadzić do przegranej Rosji. Nicolas Tenzer zwraca natomiast uwagę, że pokonanie Rosji na Ukrainie będzie miało znaczenie nie tylko dla Europy, ale także dla globalnej architektury bezpieczeństwa.

W kolejnej części autorzy przedstawiają wybrane aspekty funkcjonowania Rosji zarówno obecnie, jak i w przeszłości. Adam Daniel Rotfeld dokonuje dogłębnej analizy rosyjskiej dyplomacji,

wskazując przy tym na rolę dezinformacji oraz skłonność do stosowania przemocy i podstępu. Hieronim Grała w swoim tekście opisuje różne modele zmiany władzy w Rosji na przestrzeni dziejów. Michał Patryk Sadłowski poświęca swój artykuł opisowi ustroju putinowskiej Rosji, a w szczególności jego obserwowanej od początku wojny na Ukrainie ewolucji w kierunku zideologizowanego totalitaryzmu, w którym źródłem prawa jest wola polityczna przywódcy. Ta niebezpieczna zmiana stanowi wyzwanie zarówno dla rosyjskich dysydentów, jak i przywódców Zachodu. Kolejny artykuł, pióra Kingi Dudzińskiej, jest również związany z agresywną postawą Rosji. Autorka analizuje bowiem wpływ wojny na Ukrainie na politykę i strategiczne położenie Litwy, Łotwy i Estonii.

W tym numerze „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego” publikujemy także artykuły dotyczące państw pozaeuropejskich. Oskar Pietrewicz opisuje przyczyny, charakter i znaczenie wojskowej współpracy Polski i Korei Południowej, patrząc z mało znanej w Polsce perspektywy południowokoreańskiej. O wizji polityki zagranicznej w programie tureckiej opozycji pisze Aleksandra M. Spancerska.

W artykule recenzyjnym Ryszard Stemplowski analizuje książkę Mathiasa Rissego *Political Theory of the Digital Age*.

W dziale Archiwum publikujemy „Ścisłe tajną notatkę dla ministra Józefa Becka” z października 1934 r., która zawiera projekt zaangażowania się Polski w Liberii. Ten ciekawy dokument, który wiąże się z kolonialnymi ambicjami II Rzeczypospolitej, odnalazł w archiwum i opracował Piotr Puchalski.

Życzymy Państwu ciekawej i inspirującej lektury.